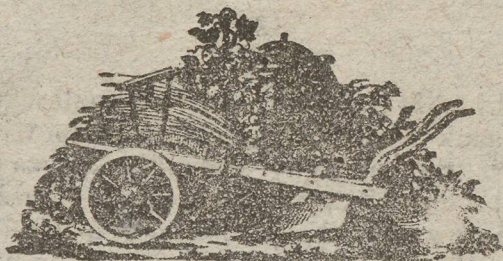


Szkółka



miedzielna

Módi się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę pierwszą Adwentu, dnia 2. Grudnia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Andrzeja, Apostoła.

Andrzey, Apostoł, w Betsaidzie, miasteczku galilejskiem, urodzony, starszy brat Szymona Piotra, był najprzód uczniem Iana Chrzciela; od którego gdy usłyszał o Chrystusie, iż przyszedł, poszedł za nim, i był pierwszym, którego Pan Iezus na apostołstwo powołał. Po zesłaniu Ducha świętego, opowiadał Andrzey ewangelią w ziemi żydowskię; lecz późnię, widząc, że daremnie pracuje nad nawróceniem Żydów, przeszedł do innych narodów, i tym opowiadał słowo boże, iako to: w Scytyi, Epirze i Grecyi, i wiele ludzi do Chrystusa przywiódł. W mieście Patras, w krainie Achai, założył stolicę biskupią, i tam dla Zbawiciela poniósł śmierć męczeńską, o czém tak piszą kapłani i dyakonowie ziemi Achai: Zaledwie starosta rzymski Egeasz przybył do Patras, zaraz przymuszał wiernych, aby bałwanom ofiarowali. Andrzey, iako ich biskup nieustraszony, stanął przed Egeaszem i rzekł: „Ludzi sądzisz, a Sędziego twego w niebie nie znasz. Trzeba Go tobie poznać i chwalić iako Boga prawdziwego; a od tych,

którzy bogami nie są, odstąpić.“ Rzekł mu Egeasz: „„Tyśli iest Andrzej, który kościoły bogów psujesz, i sektę, którą rzymscy cesarze potępili, ludziom radzisz?““ A święty powiedział: „Cesarze rzymscy ieszcze nie poznali, iż dla zbawienia ludzkiego Syn boży przyszedł, i nie poznali, że ich bałwany bogami nie są, ale zgubnemi diabłami.“ Na co mu Egeasz odpowiedział: „„Próżne to i chępliwe są wasze słowa; waszego Chrystusa że tego nauczał, Żydowie ukrzyżowali.““ „O!“ zawołał święty Andrzey, „gdybyś chciał poznać tę wielką tajemnicę krzyża, i gdybyś się chciał przekonać, że Naprawca rodzaju ludzkiego nie zmusu, ale z własnéj woli i szczerego pragnienia poiednania nas z Bogiem, przyjął na siebie ohydę krzyża, to i sam uwierzyłbyś w Niego.“ I tak dalęj z wielką mowią gorliwością Apostoł, usiłował nawrócić Egeasza: ale iego usiłowania były daremne. W ciągu rozmowy rzekł starosta szyderczo; „„leżelinie usłuchasz mnie i nie będziesz ofiarował bogom, to cię każe zawiesić na krzyżu, który tak zachwalasz.““ A święty mąż mu na to: „Ia Bogu wszechmogącemu, który ieden prawy iest, co dzień ofiaruję, nie dym kadzenia, ani mięsa wołów, ani krew kozłów, ale niepokalanego baranka codzień na ołtarzu krzyża ofiaruję, którego

ciało lud wszystek wierny pożywa i jego krew piie, a przecie baranek ofiarowany cały i żywy zostaje.“ Rozgniewany Egeasz, kazał Apostoła do więzienia wrzucić. Na to lud wierny zewsząd się gromadzić zaczął, i chciał starostę zabić, a Świętego Andrzeia uwolnić. Ale Apostoł upominał go, mówiąc; „Nie chciéycie pokoju Pana naszego, Jezusa Chrystusa, zamieniać na zaburzenie diabelskie. Bo Pan nasz, wydany na śmierć, cierpliwość wszelką zachował; nie spierał się, nie wołał, głos jego nie był słyszany na ulicy. Milczcież, i w pokoju bądźcie; a nie tylko męczeństwu mojemu nie przeszkadzajcie, ale się sami iako zapaśnicy pańscy gotujcie, żebyście groźby te nie lękliwie i rany na ciele waszém w cierpliwości zwyciężyli. Bo iezli co jest straszliwego, to ono złe jest straszliwe, które końca nie ma; ludzkie przesstrachy, iako dym wnet niszczeią; a iezli się boleści bać, tych się bać, które się nigdy nie kończą. Bo te boleści, iezli są małe, łatwo je wytrwać; iezli wielkie, prędko się przez śmierć zakończą. Lecz boleści one wieczne są tam, gdzie jest płacz ustawiczny, ryczenie i narzekanie. Temu biada popadnie starosta Egeasz. Wy raczéy na to gotowi bądźcie, abyście przez doczesne prześladowania, do wiecznéy radości przyiść mogli, gdzie się zawsze weselić i królować z Chrystusem będziecie.“ Temi słowy uspokoił Święty Andrzéy lud oburzony. Nazajutrz wyprowadzono Apostoła z więzienia przed starostę. Usiłował on odwieść Świętego Andrzeia od prawego Boga, a skłonić do ofiarowania balwanom; ale, gdy nie mógł wskórać, kazał go niemilosiernie biczować, i potém go znówu namawiał, aby się wyrzekł Jezusa, dodając: „„Usłuchay mnie, a krwi

swéy nie rozleway, bo cię zabić na krzyżu każe.““ Odpowiedział Apostoł: „Iam jest sługa krzyża Chrystusowego, i zwycięztwa na krzyżu pragnąć mam raczéy, niżli się go bać. A ty wiecznéy męki uysć możesz, gdy doznawszy wytrwania mego, uwierzysz Chrystusowi.“ Tedy rozgniewany Egeasz zawiesić go na krzyżu i przywiązać za ręce i nogi rozpiętego kazał. Nie chciał, aby go gwoździemi przybijano, żeby dłuższą mękę miał. A gdy go wiedli kaci, zbiegał się lud i wołał: „Co przewinił ten mąż sprawiedliwy, ten przyjaciel Boga, że go na krzyż wiodą?“ Andrzéy zaś prosił ludu, aby nie przeszkadzał męczeństwu jego; a uyrzawszy miejsce śmierci i krzyż, głosem wielkim wołał: „Witam cię krzyżu, który ciałem Chrystusa poświęcony i członkami jego, iako perlami, ozdobiony iesteś. Nim Pan mój na tobie zawieszony był, miałeś postrach świecki, a teraz masz miłość niebieską, i z pragnieniem cię przyjmuią; bo wiedzą wierni, iakie masz wewnątrz wesele i iaką zgotowaną zapłatę. Przeto bezpiecznie i z radością do ciebie idę, i ty mnie z weselem przyjmij, iako ucznia Tego, który na tobie wisiał, bom ja twoim był zawsze miłośnikiem i pragnąłem cię obiać. O! dobry krzyżu, któryś ozdoby i piękności z członków pańskich nabył, długom cię pragnął, tęskliwiem cię miłował, bez przestankum cię szukał, i otóż dla mnie zgotowany iesteś. Wezmiy mnie od ludzi, a odday mnie mistrzowi memu, żeby mię przez cię przyjął, który mię przez cię odkupił.“ A to mówiąc, zewlekl szaty i dał ie katom, którzy go podnieśli na krzyżu i członki przywiązane powrozami zawiesili i rozpięli. Niezmierna moc ludu zgromadziła się około krzyża, a między nim znajdował się Stratokles,

brat Egeasza, i wszyscy wołali: „Ta kara śmierci niesprawiedliwa jest!“ A Święty Andrzej upominał ich do chętnego znoszenia cierpień doczesnych, przypominając im, że one nie mogą iść w porównanie z przyszłą nagrodą. Tymczasem pobiegło kilku do starosty, żądając, aby niewinnego z krzyża zdiąć i uwolnić kazał. Egeasz, bojąc się ludu, udał się sam na owo miejsce, chcąc zadosyć uczynić ich żądaniu. Na którego patrząc Święty, rzekł: „Po coś przyszedł Egeasz! chceszli w Chrystusa uwierzyć? wrotać się do łaski, iakom rzekł, otworzą; ale ieżliś tylko na to przyszedł, abys mię odwiązał, to wiedz, że nie chcę być żywy z niego zdięty, bo widzę mego króla, i już jestem bliski iego oblicza. Nad twoją tylko ubolewam nędzą, bo wiecznie zginiesz. Nieszczęsny! wyrwij się z zatracenia, dopóki możesz, abys nie pragnął ratunku, gdy będzie zapóźno.“ Oprawcy chcieli go od krzyża odwiązać, ale moc iakaś tajemna wstrzymywała ich ręce. Święty głosem się wielkim modlił, polecając ducha swego Bogu, a iasność wielka okryła go całkiem. W pół godziny potem, wisząc dwa dni na krzyżu, i z krzyża opowiadając Chrystusa, zakończył życie; a iasność owa uniosła się ku niebu. Stało się to około ośmndziesiąt lat po narodzeniu Chrystusa. Ciało iego święte pewna znaczna niewiasta, Maksymilla, nabalsamowawszy, z wielką uczciwością pochowała, które potem cesarz Konstantyn do Konstantynopola sprowadził roku trzechsetnego pięćdziesiątego siódmego, i złożył w kościele Świętych Apostołów.

GOSPODARSTWO.

Wybór kur do chowu. (Z poradnika dla gospodyń.)

Naylepsze będą te kury, które naywięcéy iay zniesą i naysmacznieysze dadzą mięso; takimi, pomimo zachwalane inne gatunki, są kury pospolite, średney wielkości, mocney budowy, z dużą głową, żywemi oczyma, czerwonym na bok zwysłym ogonem i niebieskawemi nogami. Mniejsza o masę ich pierza, bo od tego dobroć ich nie zależy. Wylaczaia się od chowu te, co mają u nóg długie szpony, które są dzikie, kłótliwie i złośliwe; takie bowiem źle na iaiach siedzą i tłuką ie. Dobre kury, wyiawszy czas lenienia, niesą aż do zimy; a wtęy ciepło utrzymane i dobrze żywione, wcześniej na wiosnę nieść zaczynaią. Od iedney kury liczy się średnio pięćdziesiąt cztery iay. Ale kury te dobre są do chowu tylko przez cztery lub pięć lat: Dla utrzymania więc kur-nika z dwudziestu kur złożonego, ciągle w dobrym stanie, corok cztery do pięciu odmieniać trzeba będzie naystarszych, a brać tyleż na ich miejsce młodych. Ostatnie wybieraią się z tegorocznych marcówek lub kwietniówek, maące także pod innemi względami dobre przymioty; tamte zaś utuczają się pod iesień i sprzedadzą. Ieżeli pomiędzy wylaczyć się maiącemi znajdą się dobre nasiadki, takie zostawić należy, dopóki zdatne będą do siedzenia. Na dwadzieścia kur, dosyć będzie dwóch kogutów, które dłużej, iak cztery lata, służyć nie mogą; odmienia się zaś i te razem wszystkie, a to dla tego, iżby równość wieku i sił utrzymała między niemi pokój i zgodę. Dobry

kogut powinien być rosły w swym gatunku; mieć piersi szerokie, nogi mocne, mocnymi ostrogami opatrzone, grzebień pojedynczy, czerwony; w drugim już miesiącu powinien zacząć pisać i wcześniej kury do siebie przywołać, gdy co do siedzenia znajdzie; obżarte koguty nie są dla kur dobre. Najlepiej będzie wybierać kury i koguty do chowu z własnego kurnika; jeżeli zaś zdarzyły się w sąsiedztwie lepsze i większe iaia niosące, postarać się o takowe trzeba i podłożyć je pod kurę do wysiedzenia u siebie.

Niesienie.

Zaczynaia kury nieść z nastaniem cieplejszój pory roku, pierwój młode, iak stare; gdyby się im iay nie zabrało, zechciałyby siedzieć, zniósłszy ich kilkanaście; zabieraiąc im takowe, zmusi się je do niesienia, częstokroć przez całe lato. Zawsze przecież zostawić im trzeba w gniaździe iedno iaie, aby tam chętniej niesły. Gdy maia w niesieniu trudność, ułatwi się im takowe włożeniem w odchódek parę ziarn soli. Gdyby się kura ciągle kryła z iaiami i chciano wysłodzić, gdzie takowe składa przekonawszy się, że chodzi z iaiem, włożyć więdy odchódek odrobinę czosnku lub cebuli, co ią zmusi do spiesznego szukania

gniazda; udać się więc tylko za nią trzeba, a znajda się ukradkiem zniesione iaia. Pierwsze iaia, za każdém niesieniem, są zwykle mniejsze od następnych. Wszystkie sposoby otrzymania iay dużych, na nic się nie przydadzą.

Nie trzeba ani nadto rozgrzewać pokarmami kur nieśnych, ani nadto tuczyć, bo wtedy iaia już to będą bez skorupy, już takową mieć będą cienką.

Wybierać trzeba iaia z gniazd przynajmniej dwa razy na dzień, bo inaczej popsułoby się ich wiele ciągłym ogrzewaniem przez kury niosące.

O karmieniu bydła miazgą kartoflaną.

Rozcieraia kartofle na miazgę, za pomocą tarki walcowój, która odchodzi do beczki, opatrzonój na spodzie dziurkami, a woda ścieka przez nie do innego naczynia, zabieraiąc z sobą część mączki kartoflanój. Mączka ta wypłókana i przyzwoicie wysuszona, zostawia się do właściwego w gospodarstwie użycia; miazga zaś, mianowicie pomieszana z plewami owśianymi, lub $\frac{2}{3}$ sieczki słumianój, daie bardzo pożywną paszę dla wszelkiego rodzaju bydła.